

ZIEMIA

110839/1
9(192)

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY ILUSTROWANY
WYDAWANY Z CZĘŚCIOWEJ ZAPOMOZI WYDZIAŁU NAUKI M. W. R. i O. P.

TREŚĆ: *January Kołodziejczyk:* Przystosowanie się roślin w Polsce do snu zimowego. *Zygmunt Mocarski.* O bibliotece naukowej Pomorza. *Dr. Mieczysław Orłowicz:* Dwory polskie w województwie pomorskiem. *Emilja Sukertowa:* Polskość Mazowsza Pruskiego. Kronika.

Z NASZYCH KRAJOBRAZÓW



Ryc. 1.

DROGA W ZIMIE.

Biblioteka Jagiellońska



PRZYSTOSOWANIE SIĘ ROŚLIN W POLSCE DO SNU ZIMOWEGO.

Czynnikiem, który najsilniej wpływa na wygląd naszego krajobrazu są roczne zmiany klimatyczne. Po bujnej, pełnej pracy i życia wiosną, po upalnym lecie, w jesieni zaczyna się zniżka temperatury, sięgająca niżej minimum wymagań życiowych rośliny. Już w lecie wreszcie wśród roślin intensywna praca, by odpowiednio przygotować się na zimowe leże; rozwój roślin słabnie i rośliny, odpowiednio do tego przystosowane, przechodzą w stan spoczynku. „Rdza jesienna“ nadgryzie bujną zielenią, jeszcze przed zgonem liści zapłonie karmazynem, purpurą i popłami „puszczę złudnym suchotniczym rumieńcem“¹⁾, a wreszcie ów liść, „który był niegdyś małeńki u łona matki gałęzi... pędzi teraz pospołu z innymi, by stworzyć kupę gnoju, zdala od matki gałęzi, zdala od rodzimej... gleby... nawet zdala od ziemi“²⁾. Smutnie, pozabawione zieleni, zwieszają swe nagie gałęzie buki, brzozy, graby, dęby, lipy i inne, tem jaskrawiej odcinając się na tle żywej zieleni jodeł, sosen, świerków. Wreszcie w mroźny słoneczny dzień spokój i cisza zapanują na śnieżnej bieli pól i wśród otulonych śnieżnym puchem, jak gdyby skamieniałych lasów.

Zajrzyjmy jednak do pąków drzew lub wygrzebmy z pod śniegu i ziemi kłaczka bylin, a zobaczymy, że tam wszystko jest już przygotowane, by z ciepłym podmuchem wiosny rozwinąć się w przepychu zieleni i kwiatów. Różnorodność zjawisk życiowych jest jednak tak wielka, że tylko z trudnością i z pewnym kompromisem da się podciągnąć pod ogólne schematy. W głębi bowiem roślin, w ich strukturze specyficznej, tkwi owo zjawisko, że rozmaite gatunki roślin różnie reagują na czynniki zewnętrzne, a więc i na zmiany klimatyczne. Pomiędzy dziś klasyczną poniekąd rośliną, *Cochlearia fenestrata*, którą

widziano na północy w Syberji, jak dobrze znosiła temperaturę—46°, a szeregiem roślin podzwrotnikowych, których życie zostaje wstrzymane przy niżej +15° istnieje niezmiernie bogata i różnorodna skala możliwości w przystosowaniu się. I u nas można obserwować, że szereg roślin marznie już przy nieznacznej niższej temperatury, podczas gdy tak zwane „kwiaty zimowe“, jak stokrotka (*Bellis perennis*), lub starzec (*Senecio vulgaris*) kwitną w miesiącach zimowych w czasie dłużej trwających odwilży¹⁾. Szczególniej wytrzymałe na niskie temperatury są rośliny górskie: „mogą one nieraz zamarznąć tak, że stają się zupełnie sztywne i kruche, jak szkło, bez szkody jednak dla siebie. Na kwitnące polany szafranów (*Crocus L.*) z reguły spada śnieg, który czasem leży do dwóch tygodni. Po jego stopieniu stulone kwiaty szafranów wychodzą nieuszkodzone i kwitną w dalszym ciągu“²⁾.

W górskich nigdy nie wysychających potokach Tatr i Karpat spotyka się gromadnie, wykryty i zbadany przez Rostafińskiego w 1877 roku glon, zwany *Hydrurus*, tworzący skupienia brunatne na głazach „wystających, o któreby się woda rozbijała i tem samem nasyciała powietrzem“³⁾. Glon ten, zależnie od zmian klimatycznych, odbywa wędrówki: latem spotykamy go tylko w górnych biegach potoków górskich, zimą zaś schodzi na niż aż po Kraków.

To przystosowanie się roślin do zmian klimatycznych trwa już od wieków, jako rezultat tych przemian klimatu, jakim on podlegał w ciągu okresów geologicznych.

Jeszcze w trzeciorzędzie warunki klima-

¹⁾ Szafer W. O fenologicznych porach roku w Polsce. Kosmos XLVII 1922 r.

²⁾ Stecki K. Roślinność Tatr. Krajobrazy roślinne Polski pod redakcją Z. Wójcickiego. Zeszyt X. Warszawa 1923 r.

³⁾ Rostafiński I. *Hydrurus* i jego pokrewieństwo. Kraków 1882.

¹⁾ Weysenhoff J. Puszcza.

²⁾ Żeromski St. Popioły.

tyczne pozwalają na rozwój u nas flory równikowej z palmami wachlarzowymi, z bambusami, laurami, magnoljami, figowcami i innymi; stopniowo jednak klimat oziębia się, pod wpływem niższej temperatury ginie u nas wiele roślin, a „przeгляд flory naszej od trzeciorzędu do epoki lodowej przypomina zmiany roślinnej szaty od równika ku biegunowi w dobie dzisiejszej“¹⁾. To też dzisiaj mogą u nas rozwijać się tylko te rośliny, które zespoliły swą rytmikę życiową z rytmiką dzisiejszą klimatu. Wystarczy jednak zwiedzić las liściasty zimą, by się przekonać, jak w różnym stopniu rozmaite gatunki roślin przystosowały się do tej perjodyczności. Oto podczas gdy jedna, jak np. szereg drzew, zawilce, konwalje, kokoryczki, pierwiosnki i inne na zimę zupełnie tracą swe liście, inne jak np. kopytnik, borówka (*Vaccinium vitis idaea*), gruszczyka (*Pirola*), widłaki i inne ukrywają swe zielone liście pod śniegiem. Również buki i dęby wykazują skłonność do utrzymania swych zeschniętych liści na drzewie. Być może, że prastare te rośliny nie przystosowały się zupełnie do zmian klimatycznych²⁾, ale zimą niższa temperatury bynajmniej im nie szkodzi.

Mimo tego, że różnorodność przystosowania się do tej perjodyczności klimatycznej jest wielka, udało się wyróżnić pewne typy biologiczne, biorąc pod uwagę przedewszystkiem różny sposób ukrycia pąków w okresie zimowym³⁾.

A więc drzewa i krzewy (*Phanerophyto*) posiadają pąki, umieszczone na pędach wysoko wzniesionych ponad ziemią. Typ ten roślin, posiadający specjalnie

optimalne warunki w krajach podzwrotnikowych, u nas jest, gatunkowo biorąc, stosunkowo nieliczny. Pąki zimujące naszych drzew, zawierające założone pędy wegetatywne lub



Ryc. 2. ERYNGIUM PLANUM, rozsypujące nasiona po śniegu. Według Szafera.

kwiatowe, są otulone i zabezpieczone zmetamorfizowanymi liśćmi lub przylistkami w postaci łusek (pączki okryte), w przeciwieństwie do pąków drzew stref podzwrotnikowych, u których liście przeważnie nie przekształcają się w łuski, a starsze liście ochraniają młodsze (pąki nagie).

Rośliny trwałe (*Chamaephyto*) takie jak np. borówki (*Vaccinium*), wrzos (*Calluna vulgaris*), przetacznik (*Veronica officinalis*), tojeść (*Lysimachia nummularia*), gwiazdnica (*Stellaria Holostea*) i inne na okres zimowy swe pąki skupiają u nasady pędu (nie wyżej nad 30 cm nad ziemią); rozwijające się z tych pąków pędy, przeważnie kwiatowe, trwają tylko jeden sezon wegetacyjny, wydają owoce i na zimę zamierają; do tego typu należy szereg roślin, zwłaszcza górskich, których pędy ścielają się przy ziemi, wytwarzając bardzo charakterystyczne poduszki.

U szeregu natomiast innych roślin w okre-

¹⁾ Raciborski M. Dziej rozwoju roślinności Polski w Geografii fizycznej ziem Polskich. Kraków 1912 r.

²⁾ Magnus W. Der physiologische Atavismus unserer Eichen und Buche. Biologisches Centralblatt. 33 t. 1913 r.

³⁾ Niniejszy podział biologiczny roślin zawdzięczamy duńskiemu geografowi roślin Raunkjær'owi (1907 r.), który również każdemu z typów dał specjalną nazwę. Nazwy te odpowiednio przytaczam w nawiasach.

się zimowym organy trwałe (pędy lub korzenie) tkwią pod ziemią, a jedynie tylko pąki wystają ponad ziemią (Hemikryptophyta), często ukrywając się wśród butwiejących liści. Do tego typu należą rośliny, jak jasnota (*Lamium album*), pokrzywa (*Urtica dioica*), kaczyniec (*Caltha palustris*), jaskier (*Ranunculus acer*), glistownik (*Chelidonium majus*) i inne, oraz rośliny wytwarzające różyczkę z liści, jak mniszek (*Taraxacum*), rojnik (*Sempervivum*), pierwiosnek (*Primula officinalis*).

Skrajnie wreszcie przystosowane do zmiennego klimatu rośliny (Kryptophyta) ukrywają na zimę nie tylko trwałe pędy, ale pąki pod ziemię, w okresie zaś wegetatywnym pąki na tych podziemnych pędach rozwijają się w pędy nadziemne, przeobrażone kwiatowe, trwające tylko jeden sezon wegetacyjny i na zimę zamierające. Są to rośliny, u których podziemny pęd zamienia się albo w kłacz, jak np. zawilce (*Anemone*), konwalia (*Convallaria majalis*), niektóre trawy i paprotniki, albo w bulwy jak np. kokorycz (*Corydalis*), zimowit (*Colchicum*), lub wreszcie w cebulki, jak np. ziółc (*Gagea*), cebule, czosnki (*Alium*) i inne; u naszych zaś storczyków pąki zimują na bulwach korzeniowych. Do tego typu również zaliczyć można i rośliny wodne lub błotne, których pąki zimują pod wodą.

Wreszcie szereg roślin nie wytwarza pąków zimowych, lecz zimuje tylko przy pomocy nasion (Therophyta), są to rośliny jednoroczne, jak np. len (*Linum usitatissimum*), bratek (*Viola tricolor*), bławatek (*Centaurea Cyanus*) i inne, które corocznie kiełkują z nasion, rozwijając swe pędy wegetatywne i kwiatowe i cykl życia kończą wytworzeniem nasion, jako jedynego organu zimującego.

Gdybyśmy obliczyli dla flory jakiegokolwiek kraju ilość gatunków, należących do tych typów, to otrzymalibyśmy pewne ustosunkowanie statystyczne, t. zw. spektrum lub widmo biologiczne (le spectre biologique—biologische spektrum); ustosunkowanie to dałoby nam w porównaniu z zestawienia-

mi flor innych krajów, plastyczny obraz nie tylko biologiczny, ale również i klimatyczny¹⁾.

Znane są jednak w Polsce i takie środowiska biologiczne, które rytmice klimatycznej nie podlegają. Na północnej stronie Tatr mamy szereg źródeł podreglowych, posiadających „naogół dość stałą temperaturę”; najcieplejsze źródło „cieplica” w Jaszczurówce posiada 19, 20°, najczęstsza jednak temperatura stała wynosi około 5°, 6°. Źródła te wskutek tego nigdy nie zamarzają, wskutek tego „obraz ich zimowy tem jest charakterystyczny, że z wyjątkiem tylko silnych śnieżyc, źródła i kilka lub kilkadziesiąt kroków odpływu wolne są od śniegu i lodu, pokryte wprost obfitą roślinnością, której kwiatowi przedstawiciele mają wielką ilość kwiatów i pączków już wtedy, kiedy jeszcze wkoło wszystko zagrożone jest w śnie zimowym pod grubą nieraz warstwą śniegu²⁾”. Również i na niżu P. Wołoszyńska³⁾ opisuje źródła morenowe nad Wigrami, których stała temperatura wynosi + 7°, co pozwala kilku gatunkom (*Veronica Anagallis*, *V. Beccabunga*, *Nasturtium officinale*, *Stellaria uliginosa*, *Ranunculus sp.*, *Lemna minor*, *L. trisulca*) „utrzymać się przez zimę bez utraty liści”. Tego rodzaju zbiorowiska, pozwalające się utrzymać roślinom zimozielonym, niewątpliwie dadzą się wykazać w całej Polsce.

* * *

Różnorodnie więc ułożyły się stosunki wśród naszych roślin w okresie zimowym; ale prócz poruszonych zjawisk życia czynnego, możemy zauważyć i różnorodne zjawiska

¹⁾ Dla całej flory polskiej takiego widma jeszcze nie opracowano; natomiast dla flory Tatr takie widma podaje P. Szafer, Pawłowski i Kulczyński w bardzo ciekawej (niestety drukowanej po niemiecku) pracy: „Zespoły roślin w Tatrach. Część I. Zespoły roślin w dolinie Chochołowskiej”. Kraków, 1923.

²⁾ Kowalski L. „Podreglowe źródła północnej strony Tatr”. Sprawozdanie Komisji Fizjograf. Tom 53—54. Kraków, 1920.

Roślinność kwiatowa tych źródeł nie została opracowana; opisana została tylko przez B. Namysłowskiego: „Mikroflora źródeł podreglowych”. Kosmos, 47 t. 1922.

³⁾ Wołoszyńska J. Zimowa flora Włgierskich źródeł morenowych. Kosmos, 47 t. 1922.

biologiczne „bierne“. „Pozbawione liści zarośla i widne lasy przestają stanowić w tym czasie niemożliwą pierwiej do przebycia przeszkodę dla nasion, rozsiewanych wiatrem, a wyrównana i gładka płaszczyzna śniegowa, zmniejszając tarcie przesuwających się po niej nasion czy całych roślin, oderwanych od podłoża i pędzących gromadnie po stepie, jako ludowe „perekatypola“, umożliwia przenoszenie się nasion w dal“¹⁾.

Przetrzymane aż do zimy owoce klonów w silny wiatr zmiata i wichrem przerzuca na dalekie przestrzenie; niemniej i zwierzęta puszyste, wędrujące zimą, niosą ze sobą przyczepione nasiona i przenoszą nieraz w inne dalekie okolice. Również i koralowe owoce berberysu lub głogów, na tle bieli śnieżnej, tem jaskrawiej się uwydatniają i, stawiąc wielką dla ptaków przynętę, przerzucane zostają daleko od krzaków macierzystych.

Tak to przyroda wykorzystowuje każdy, nawet niekorzystny moment, w swym tajemnym rozwoju i pochodzie.

* * *

Skoro jednak wczesną wiosną temperatura zaczyna znów wzrastać — życie budzi się z zimowego uśpienia. Jak gdyby fale dreszczu wiosennego przelewają się przez ziemię polskie. Rośliny budzą się nie jednocześnie, lecz w pewnych odstępach czasu i nie od razu we wszystkich miejscach, lecz w pewnych punktach, „ośrodkach“, skąd falami przelewają się dalej. Zwiastunami wiosny są te drzewa, krzewy lub byliny, „które rozwijają swe kwiaty przed rozwojem liści, u któ-

rych zatem istnieje pewna przerwa czasowa pomiędzy czasem kwitnienia i listnienia“¹⁾. Jeżeli za roślinę przewodnią tego „przedwiośnia“ weźmiemy pospolity u nas podbiał (*Tussilago farfara*), to się okaże, że życie w Polsce budzi się najwcześniej (26—31 marca) w dolinie Wisły (w jej biegu dolnym i średnim), wzdłuż Warty i Noteci oraz na Podolu. Z tych ośrodków fala przedwiośnia posuwa się na wschód²⁾ i dochodzi najpóźniej (1—5 maja) na Polesie. Drugą falą przelewają się te drzewa i krzewy, „których kwiaty rozwijają się równocześnie lub prawie jednocześnie z rozwojem pierwszych liści“. Jeżeli znów za przewodnią roślinę tego „przedwiośnia“ weźmiemy czeremchę (*Prunus Padus*), to znów ujrzymy to samo przesuwanie się od obszaru środkowego (1—5 maja) na północ i południe, tak że w Suwalskie pierwiośnie zawita dopiero po trzech tygodniach. I już w następnej fazie „wiosny“ życie rozwinie się w całym przepychu wiosennych barw i zieleni. Pąki drzew rozwiną się, wydadzą pędy i cała korona drzew zwiększy swój promień o ten przyrost roczny, byliny, jak zawiłce lub konwalje, posuną się w ziemi również o przyrost roczny swego życia, rośliny roczne wykiełkują, rozwiną się i zakwitną i życie posunie się w tym rytmie, w którym posuwa się od wieków i będzie dążyć przez wieki.

8 grudnia 1923 r.

¹⁾ Cały ten ustęp podług bardzo ciekawej pracy Szafera „O fenologicznych porach roku w Polsce“ Kosmos, 47 t. 1922 r. „O prowadzeniu spostrzeżeń fenologicznych“ pisał również Kołodziejczyk J. w Złemi (1911 r.).

²⁾ Wyżyna małopolska wykazuje stałe opóźnienie się w rozwoju roślinności. Opóźnienie to dochodzi do trzech tygodni.

¹⁾ Szafer W. Geobotaniczne stosunki młodoborów galicyjskich. Rozprawy Akademii Umiejętności. 1910 r.



O BIBLIOTECE NAUKOWEJ POMORZA.

W artykule „Toruń“, ogłoszonym w № 2 jubileuszowym „Ziemi“ r. ub. Artur Górski podniósł aktualność utworzenia wielkiej biblioteki naukowej Pomorza. W notatce, w tymże zeszycie umieszczonej: „Instytucje kulturalne Torunia“ dr. J. Łęgowski wskazał istniejące w Toruniu księgozbiory i wspominał o projekcie połączenia się bibliotek miejscowych.

Idea centralizacji księgozbiorów toruńskich powstała z chwilą powrotu Torunia do Państwa Polskiego. W ciągu lat kilku projekt rzucony dojrzał i dn. 19 lutego 1923 r. ku uczczeniu 450 rocznicy urodzin genialnego torunianina utworzono nową instytucję naukową: „Książnicę miejską im. Kopernika“.

W skład jej weszły: biblioteka gimnazjum toruńskiego i z nią połączony księgozbiór oo. jezuitów w Toruniu, Biblioteka Miejska, przed r. 1914 Radziecką zwana, księgozbiory Tow. Naukowego w Toruniu i Tow. Copernicus-Verein für Wissenschaft und Kunst. Obecnie dnia 10 grudnia Toruń obchodził skromną uroczystość poświęcenia i udostępnienia z dniem tym dla czytelników nowej książnicy. Wspomniane księgozbiory znajdują się już pod jednym dachem w siedzibie Tow. Naukowego—zjednoczenie bibliotek stało się faktem dokonany.

Księgozbiory toruńskie—gimnazjalny i radziecki są u nas mało znane, właściwiej—zapomniane. W literaturze bibliotekoznawczej czasów ostatnich poświęcono im wzmianki za ledwie. A w pierwszej połowie XIX wieku bada bibliotekę gimnazjalną Józef Łukasiewicz¹⁾; na podstawie dokładnej znajomości i bogactw tego księgozbioru notuje cenne wydania pierwsze literatury staropolskiej Wacław Aleksander Maciejowski na kartach źródłowego „Piśmiennictwa Polskiego“²⁾;

¹⁾ „Historja szkół w Koronie i Wielkiem Księstwie Litewskim“. Tom I. Poznań 1849, s. 409.

²⁾ „Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych do roku 1830“. 3 t. Warszawa 1851—2. Np.: I s. 489, 490, 522—3, a w ciekawym rozdziale: „Gdzie szukać druków, rękopisów, zabytków sztuk“ s. 908.

August Bielowski podczas podróży naukowej przez Prusy w r. 1847 odbytej poszukuje daremnie w zbiorach gimnazjalnych zaginionego rękopisu dawnego rocznika polskiego¹⁾. Tytus Działyński wydaje z Kodeksu Toruńskiego Stanisława Orzechowskiego: „Annales Regni Poloniae Sigismundo Augusto Regi...“²⁾. Później nieco Jan Papłoński zwiedza przejazdem bibliotekę miejską w r. 1856, opisując w „Listach z zagranicy“ na łamach „Gazety Warszawskiej“³⁾. Jan Działyński, idąc śladami ojca, zawozi do Paryża bezcenne klejnoty: Jana Piwki: „Ustawy prawa polskiego“ (1563) i Mikołaja Reja: „Apocalypsis“ (1565), aby je wiernie odtworzyć w przedruku homograficznym A. Pilińskiego. Wojciech Kętrzyński, znakomity znawca dziejów Pomorza, bada nietylko archiwum toruńskie, lecz i biblioteki⁴⁾, w szczególności zaś podaje pierwszy opis rękopisu początku XVI wieku magistra Jana z Szamotuł, ks. dr. Paterka, kazań: „O począziju Marijej Pannij czijstej“⁵⁾, których tekst krytycznie ogłasza Lucjan Malinowski⁶⁾.

X. Ignacy Polkowski, autor „Żywota Mikołaja Kopernika“ i badacz dawnych rękopisów i inkunabułów na egzemplarzu biblioteki gimnazjalnej Reja: „Zwyerciadła...“ (1568) zostawia ślad poszukiwań bibliograficznych⁷⁾. Stanisław Smolka podczas podróży, odbytej

¹⁾ „Królewiec, Gdańsk, Elbląg i Toruń. Wspomnienie z podróży, odbytej przez Prusy. .R. 1847“. „Pamiętnik Literacki“. Lwów 1850, s. 623.

²⁾ Posnaniae 1854.

³⁾ № 186.

⁴⁾ „O narodowości polskiej w Prusiech Zachodnich za czasów krzyżackich“. Kraków 1874, s. 2.

⁵⁾ „X. Doktor Paterka“. Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń Wydziału filologicznego Akademii Umiejętności. Kraków 1874. Tom I, s. 119—124.

⁶⁾ „Magistra Jana z Szamotuł Dekretów doktora, Paterkiem zwanego, o Maryi Pannie czystej, z Kodeksu Toruńskiego...“. Sprawozdania Komisji Językowej Akademii Umiejętności. Tom I. Kraków 1880, s. 161—375 i oddbitka.

⁷⁾ Curtze M. „Die Handschriften und seltenen alten Drucke der Gymnasialbibliothek za Thorn“. II Theil, Thorn 1877. III, 219.

w r. 1874 z polecenia Komisji Historycznej Akademji Umiejętności, zwiedza archiwum i biblioteki miejskie ¹⁾).

A dawniej? Znakomity astronom gdański Heweljusz przesyła ksiąźnicy gimnazjalnej wspaniałe foljanty: „Selenographia“ (1647), „Cometographia“ (1668), „Machinae Coelestis pars prior“ (1673); słynny orientalista ks. Tadeusz Krasński S. J. ofiarowuje bibliotecę kolegium oo. jezuitów w Toruniu niezmiernie rzadki dziś egz. „Historji rewolucji perskiej“ (Konstantynopol 1729)—jeden z najpierwszych druków w języku tureckim ogłoszony. Troszczy się o zbiory gimnazjum toruńskiego ks. Józef Aleksander Jabłonowski; znakomity autor „Słownika Języka Polskiego“ i smutnej pamięci Samuel Bogumił Linde przesyła „Bibliothecae Gymnasii Patrii“ swe utwory. Moźnaby pomnożyć szereg przykładów — świadczą one, że nauce polskiej księgozbiory toruńskie nie były obojętne.

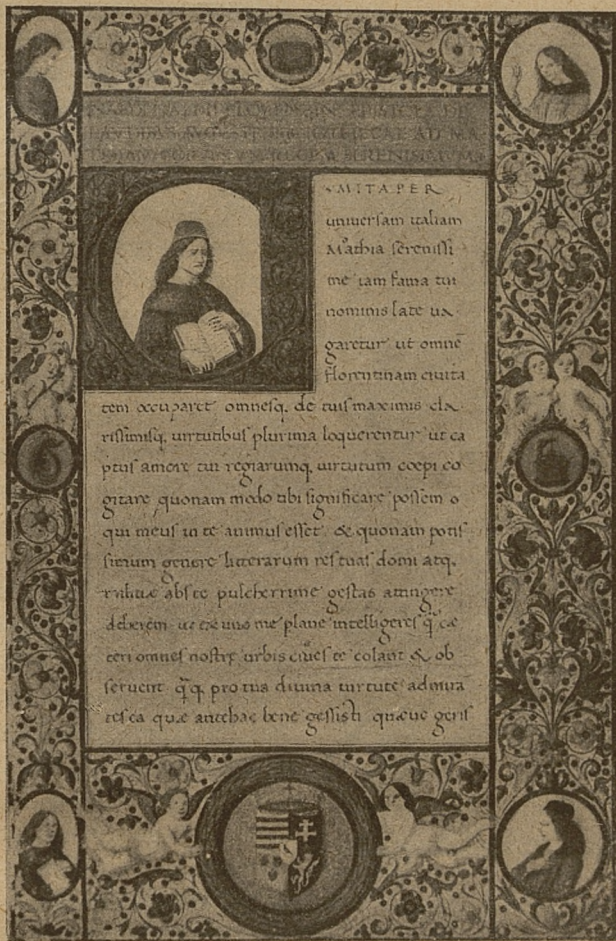
Pierwsze miejsce wśród zbiorów obecnych ksiąźnicy im. Kopernika zajmuje biblioteka gimnazjalna. Aby scharakteryzować wartość księgozbioru gimnazjalnego należy wyjaśnić rolę, jaką odegrało słynne gimnazjum w dzie-

jach szkolnictwa Rzeczypospolitej. Znaczenie tego gimnazjum określił już w r. 1849 Józef Łukaszewicz: „Gimnazjum toruńskie, lubo niemieckie, wywierało wpływ wielki na oświatę w Polsce. Do niego bowiem uczęszczało bardzo wiele młodzieży polskiej wyznania protestanckiego, z pierwszych nawet domów, jakoto:

Czemowie, Gorajscy, Dünhofowie, Leszczyńscy i t. p. Za rektorstwa Konrada Grassera (od r. 1611—30) chodziło do tej szkoły 175 młodych Polaków, między tymi Andrzej i Rafał Leszczyńscy, wojewodzie bełscy“.

„Wykład nauk w gimnazjum toruńskim był do 18-go wieku w języku niemieckim ¹⁾. Dzięki reformie burmistrza Henryka Strobanda, w roku utworzenia biblioteki — 1594 — przeprowadzonej, szkoła toruńska użykuje klasę najwyższą (suprema) o charakterze wykładów uniwersyteckich. Poziom nauczania w gimnazjum w ciągu XVII i pierwszej połowy XVIII stulecia nierównie wyższy od współczesnych szkół in-

nych miejscowości Rzeczypospolitej. Działalność naukowa dawnych profesorów toruńskich, utrzymujących żywe stosunki z zagranicą, godna uwagi. Oni „pierwsi obudzili w Polsce zamiłowanie do rzeczy ojczystych ¹⁾. Od XVI wieku wykładano w gimnazjum język polski, a poziom nauczania w czasach saskich wy-



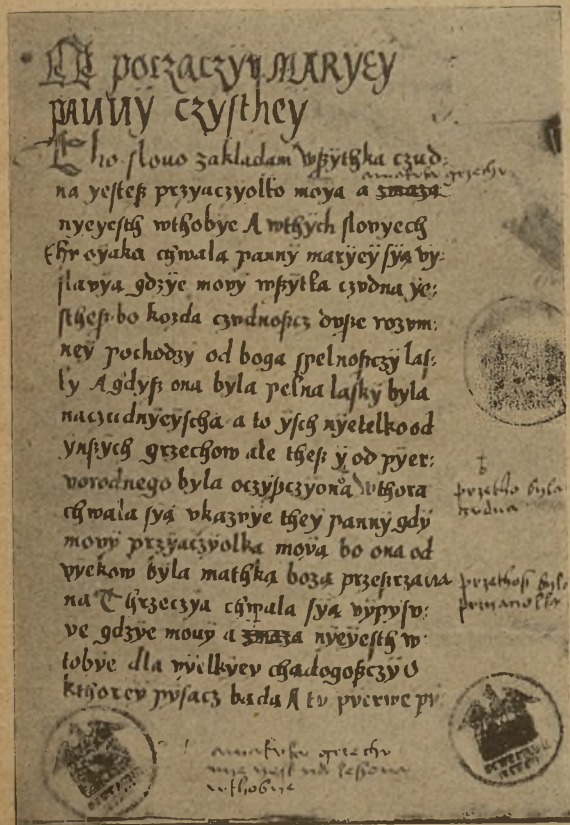
Ryc. 3.

KARTA RĘKOPISU Z BIBLIJ. KRÓLA MACIEJA KORWINA W TORUNIU.

¹⁾ „Archlwa w W. X. Poznańskim i w Prusiech Wschodnich i Zachodnich“. Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń Wydziału hist.-filozof. Akademji Umiejętności. Tom IV. Kraków 1875, s. 350.

¹⁾ Łukaszewicz, j. w. I, s. 403.

jątkowy ¹⁾). Po tragicznych wypadkach 1724 r. gimnazjum chyli się ku upadkowi, a z chwilą rozbiorów Rzeczypospolitej kończy swą rolę dziejową. Prace w języku niemieckim ogłoszone, m. in. nowsza monografia dr. Emila Waschinskiego ²⁾, nie uwzględniają należycie znaczenia szkoły toruńskiej na tle ogólnym szkolnictwa Rzeczypospolitej. Dzieje gimna-



Ryc. 4. KARTA PRACY JANA Z SZAMOTUŁ.

zjum winny być w najbliższej przyszłości przedmiotem badań ze strony uczonych polskich w różnorodnych kierunkach.

Księgozbiór gimnazjalny, będący warstwą pracy naukowej i pedagogicznej profesorów toruńskich odpowiadał, rzecz oczywista, poziomowi nauczania w tej szkole. O kulturze bibliotecznej gimnazjum świadczy istnienie dwóch opisów księgozbioru: z r. 1723

(Janiechiusa ¹⁾) i z r. 1796 Sammeta ²⁾), podczas gdy Biblioteka Jagiellońska dopiero w r. 1821 uzyskuje monografię Jerzego Samuela Bandtkiego ³⁾). Szczególnie cenne w księgozbiorze są działy filologii klasycznej, historii, historii prawa polskiego, starej geografii i medycyny. Biblioteka gimnazjalna zawiera wyjątkowo bogate materiały do dziejów reformacji i katolicyzmu. Między innymi przechowuje się w Toruniu największa u nas kolekcja współczesnych wydań oryginalnych dr. Marcina Lutra, wśród których spotykamy *editio princeps*: „Das Testament Deutzsch“ (1522), jak również wydanie przekładu pisma św. „Das Newe Testament“ (1531) z jego własnej biblioteki, wydanie oryginalne „Deusch Catechismus“ (1529) i jedyny całkowity egzemplarz „Enchiridion. Der kleine Catechismus für die gemeine pharher und Prediger...“ (1536), facsimilowany w r. 1905 w Halle a. S. Księgozbiór gimnazjalny wchłonął w r. 1603 bibliotekę wybitnego pisarza polskiego XVI w., Erazma Glicznera, składającą się z druków zachodnio-europejskich, między innymi cennych wydań oo. kościoła, w pięknych superexlibrisowych oprawkach renesansowych. Wśród druków XVI wieku zachowało się w Toruniu kilka dzieł z księgozbioru Zwingljusza.

Wśród rękopisów b. biblioteki gimnazjalnej Książnica im. Kopernika posiada rękopis pergaminowy XV wieku o wszechświatowej sławie: „Naldi Naldii Florentini: Epistola de laudibus Augustae Bibliothecae ad Mathiam Corvinum Pannoniae Regem Serenissimum“. Biblioteka Korwina — jedna z najznakomitszych Książnic Europy — słynny pomnik kultury epoki humanizmu — została przez Turków zniszczona i nieliczne resztki tego księgozbioru są rozrzucone po bibliotekach Europy, z czego część najznacniejsza znajduje się w Konstantynopolu. Dla uzupełnienia swych zbiorów król Maciej węgierski utrzymywał w różnych miejscowościach kilku-

¹⁾ Notitia Bibliothecae Thorunensis. Jenae 1723.

²⁾ „In bisseculurem memoriam Classis Supremae et Bibliothecae Publicae Gimnasii Thorunensis“. Thoruni 1796.

³⁾ „Historja Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie...“ Kraków 1821.

dziesięciu przepisowaczy. Pracami nad kopjowaniem i iluminacją rękopisów we Florencji kierował uczony Naldius — jego właśnie pióra jest rękopis toruński, sławiący bibliotekę królewską. Na wystawie w Budapeszcie r. 1882 wśród nadesłanych „corviniana“ rękopis gimnazjalny zajął miejsce niepoślednie¹⁾.

Biblioteka m. Torunia, początkowo Biblioteką Kancelarji toruńskiej zwana, dosięga znaczniejszych rozmiarów w XVIII stuleciu. Cechą specjalną tego księgozbioru było dążenie do kompletowania literatury dotyczącej Pomorza i Torunia. Powstałe w drugiej poło-

¹⁾ „Kalauz az Orsz. Magy. Iparművészeti Muzem részéről rendezett Könyrkilállításához“. Budapest 1882, s. 55 i 79.

wie XIX wieku księgozbiory Tow. Naukowego i Copernicus—Verein zbliżone są do typu nowoczesnych bibliotek naukowych.

Dzięki połączeniu bibliotek toruńskich zbiory Książnicy im. Kopernika w pierwszym roku jej powstania wynoszą około 100.000 tomów i wyróżniają się wśród innych bibliotek państwa polskiego największym kompletem dzieł z zakresu dziejów i historii kultury Pomorza i Torunia, jak również znacznym zasobem „copernicanów“ z pierwszym wydaniem „De revolutionibus orbium coelestium...“ (Norymberga, Petreius 1543) na czele.

W tym też kierunku dążyć będzie w dalszym ciągu specjalizacja zbiorów największej biblioteki naukowej Pomorza.



Dr. Mieczysław Orłowicz.

DWORY POLSKIE W WOJEWÓDZTWIE POMORSKIEM.

Obecne województwo pomorskie składa się z dwóch części, które w dobie przedrozbiorowej były odrębnymi jednostkami administracyjnymi, odrębną była też do pewnego stopnia ich przeszłość historyczna, a to: z województwa pomorskiego na lewym i z województwa chełmińskiego na prawym brzegu Wisły. O ile w województwie chełmińskim dwory i rezydencje magnackie były względnie liczne, o tyle w dawnym województwie pomorskiem wielkość dóbr wielkiej własności należała już to do królewszczyzn (starostwa niegrodowe), już to była własnością klasztorów, a szczególnie bogato były uposażone klasztory cystersów w Oliwie i Pelplinie, norbertanek w Żukowie, i benedyktynek w Żarnowcu. Powiaty kaszubskie niemal w całości należały do klasztorów i królewszczyzn (starostwa w Tucholi, Człuchowie, Hamersztynie, Mirachowie, Pucku i t. d.), a dobra prywatne, jak np. Krokowo Krokowskich, były w tych stronach wyjątkiem.

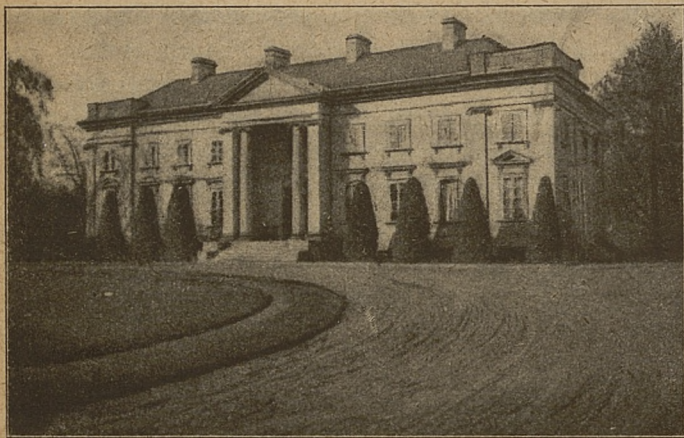
Senatorskie rodziny Prus Królewskich, owe dzisiaj częściowo już wygasłe rody Bażyńskich, Mortęskich, Działyńskich, Konopac-

kich, Kostków, Czapskich, Czemów, Dąbskich, Dąbrowskich, Denhoffów, Weyherów, Grąbczewskich, Żalińskich, Konarskich, Kosów, Niemojewskich, Oleskich, Pępowskich, Plemięckich, Przebędowskich, Przyjemskich, Rybińskich, Szczawińskich, Szczepańskich, Tuchoczków, Biberstein-Zawadzkich i innych, posiadały tutaj szereg okazałych pałaców, lecz popadły one częściowo w ruinę już za wojen szwedzkich, częściowo później, dobra ich w XIX w. przeszły wielokrotnie w ręce niemieckie, a żaden ze starych pałaców nie zachował się na terenie województwa po obu brzegach Wisły. Najcenniejszym wśród nich miał być słynny niegdyś piętrowy dwór drewniany Konarskich w *Topolnie* nad Wisłą, wystawiony w początkach XVII w. przez kasztelana gdańskiego Stanisława Konarskiego. Przez dwa wieki była to jedna z najpiękniejszych i najbogatszych rezydencji polskich na Pomorzu. Niestety spalił się w r. 1890, a wraz z nim całe urządzenie, które stanowiło prawdziwe muzeum staropolskiej sztuki i przemysłu artystycznego. Były tu zbiory artystyczne,

starożytne meble, szafy, zegary i stoły gdańskie, szkło, zbiór saskiej porcelany, włoskie i polskie fajanse, kilkadziesiąt obrazów, wśród nich oryginalne portrety Sobieskiego, Augusta II, Augusta III i Stanisława Augusta (Bacciarellego), zbrojownia, stare numizmaty-

które przetrwały okres pruskich rządów, pozostając w polskim ręku bez przerwy.

W dawnym województwie chełmińskim na prawym brzegu Wisły najcenniejszym z tych dworów ze względu na swe zabytki artystyczne jest dwór w *Niedźwiedziu*, wiosce, oddalonej 7 km na wschód od miasta powiatowego Wąbrzeźna. Sam dwór parterowy z pięterkiem artystycznie nie wybitny, zbudowany w połowie XIX w., a jego wartość polega na bardzo cennych zbiorach artystycznych, zgromadzonych przez poprzedniego właściciela Kucharskiego, a powiększanych starannie przez obecnego właściciela Wacława Mieszkowskiego. Są to największe polskie zbiory artystyczne w całym województwie. Muzeum pomieszczone jest w 12 salonach, z których każdy urządzone jest w innym stylu i posiada meble z tej epoki. Są one zapełnione obrazami,

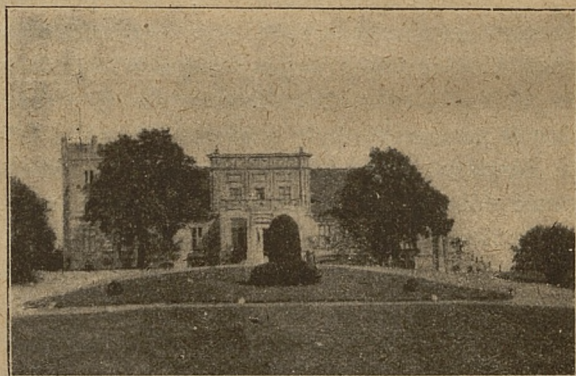


Ryc. 5. NAWRA. DWÓR.

czne zbiory, makaty, gobeliny, biblioteka zasobna w wydawnictwa z XVIII w., archiwum familijne Konarskich, Czapskich, Działowskich z Wąbcza, Jeżewskich i Leskich. Jednym słowem niszczała cała artystyczna i historyczna spuścizna po senatorskiej rodzinie Konarskich, których Topolno było główną rezydencją. W końcu XIX w. drogą sukcesji przeszły dobra tutejsze na Piottuch-Kublickich z Litwy, a w r. 1896 sprzedano je komisji kolonizacyjnej.

Przed wojną w ówczesnych Prusach Zachodnich zaledwie 15% dóbr wielkiej własności znajdowało się w ręku polskim. Na rząd pruski przez sam fakt rozbiórów Polski przeszły olbrzymie królewsczyny, a drogą konfiskaty przyszedł on też wkrótce po rozbiore Polski w posiadanie olbrzymich dóbr poklasztornych i biskupich. Nadto Niemcy wykupili wiele dóbr z rąk właścicieli Polaków, który to proces przyśpieszyła w końcu XIX w. utworzona w Poznaniu komisja kolonizacyjna. Doszło do tego, że w niektórych powiatach nie było już zupełnie dworów polskich, w innych zaledwie po 3 lub 4 majątki pozostawały w polskim ręku. Obecnie stosunki zmieniły się radykalnie na polską korzyść. Szkieł obecny poświęcam tym wyjątkowym dworom,

rzeźbami i drobiazgami artystycznymi ze wszystkich czasów i epok. Właściciel interpelowany w tej sprawie oświadczył, że nic nie ma przeciwko zwiedzaniu tych zbiorów przez turystów, po uprzednim zgłoszeniu wycieczki. W trzech salonach pomieszczono zbrojownię, w jednym, zwanym orientalnym, oryginalne serbskie meble króla Milana, w innym



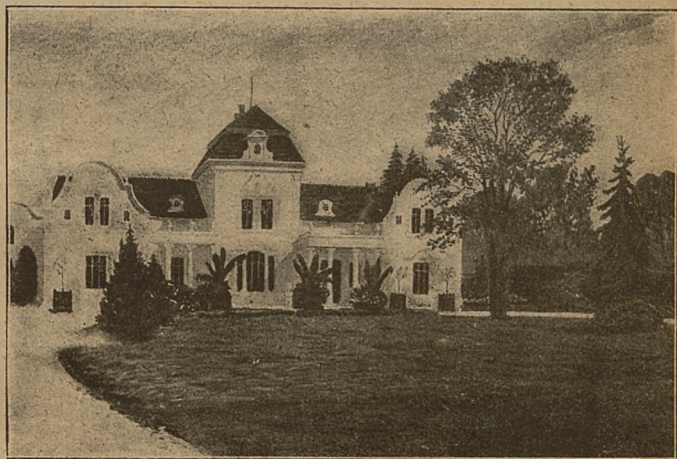
Ryc. 6. DWÓR W KOMIEROWIE.

(gdańskim) meble w stylu baroka florencyjskiego i gdańskiego, pozatem są salony w stylu: regencji Biedermeiera, portretowy, angielski Chippendale, dyrektorjatu Boule i inne. Sporo jest obrazów holenderskich, francuskich, włoskich, niemieckich, hiszpańskich i polskich,

zbiory miniatur i sztychów, srebra, porcelana, medale i plakiety, zegary, pasy słuckie, wyroby przemysłu artystycznego, brzozy, kryształy i t. d. W salonie sypialnym wspaniale rzeźbione barokowe łóżko holenderskie. Dwór stoi w pięknym parku, utrzymanym częściowo w stylu francuskim, a częściowo w angielskim. Dobra tutejsze słyną z wzorowego gospodarstwa rolnego, dla oglądania którego przybywają tu często fachowe wycieczki agronomów, oraz z hodowli róż na wielką skalę.

Na przecięciu dwóch ważnych linii kolejowych, z Torunia do Olsztyna i z Grudziądza przez Mławę do Warszawy, leży *Jabłonowo*, gniazdo rodziny Jabłonowskich herbu Prus, w XVII w. Działyńskich, z których wojewoda chełmiński, Jan Działyński (+1649), zapisał je jezuitom z Grudziądza. Po ich kasacie dobra przeszły na Narzymskich, w których rękę dotychczas pozostają. Pałac otoczony ładnym parkiem, wzorowany na zamku Miramare nad Adrjatykiem, zbudowany w połowie XIX w. przez późniejszego cesarza meksykańskiego arc. Maksymiljana, powstał w r. 1853 wedle proj. Lorenza, kosztem ówczesnego właściciela Stefana Narzymskiego, byłego porucznika ułanów z r. 1831. Po jego śmierci przeszły dobra na jedyną córkę ks. Ogiń-

można było zabrać, srebro, starożytne obrazy, materje, porcelanę i t. d., doprowadzając pałac do zniszczenia, jakiego mogliby im pozazdrościć bolszewicy. Także w kościele zrabowali kasę i skarbiec, a w podziemiach kościelnych porozbijali trumny Narzymskich, wyrzucając

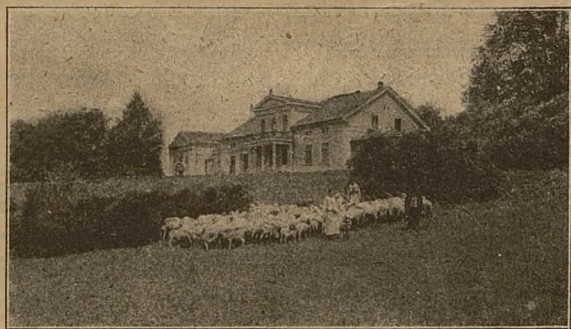


Ryc. 5.

DWÓR W ORŁOWIE.

z nich szczątki zmarłych. Dzieło zniszczenia prowadził dalej kwaterujący w pałacu niemiecki Grenzschutz od końca wojny europejskiej do 15 stycznia 1920. W sierpniu 1920 r. Jabłonowo ucierpiało wskutek akcji wojennych przeciw bolszewikom. Pałac tutejszy jest to jedna z najokazalszych rezydencji polskich w województwie.

8 km na zachód od Chełmży leży *Nawra*, niegdyś własność biskupów chełmińskich, w XVII i XVIII w. Kruszyńskich, w połowie XIX w. nabyta przez Ludwika Śląskiego z Trzebca, jednego z nielicznych Polaków, którzy z wyboru należeli do pruskiej izby panów. Drogą posagu przeszła w r. 1855 na Michała Szczanieckiego, właściciela Łaszczyzna, posła do parlamentu niemieckiego. Po Kruszyńskich pozostał piętrowy pałac w stylu klasycznym z końca XVIII w., który w XIX w. był jednym z ważniejszych centrów polskiego życia politycznego w Prusach Królewskich. We dworze archiwum, zawierające wiele cennych dokumentów, między innymi do sprawy toruńskiej z r. 1724. Przy dworze ładny park, za którym stoi niegdyś gotycki kościół. W sąsiedztwie Nawry *Trzebcz Szlachecki* z dworem Śląskich, z drugiej połowy XVIII w., później przebudowanym.



Ryc. 7.

KLONÓWKA. DWÓR.

ską, po jej zaś śmierci w r. 1914 na Zygmunta Narzymskiego (+1920), ojca obecnego właściciela. W pierwszych 6 tygodniach wojny europejskiej w r. 1914 wojska pruskie usunęły właścicieli z zamku i gospodarowały tu po wandalisku. Rozbijali meble, kradnąc wszystko, co

Między Chełmżą a Grudziądem leży *Orłowo*, do r. 1729 dobra Ziegenbergów-Orłowskich, potem Möllinów, od r. 1855 do dzisiaj Śląskich. Piękny i bardzo gustowny pałacyk piętrowy zaczął budować w r. 1874 Kazimierz Śląski, a dokończył obecny właściciel według



Ryc. 9. ZAMEK W JABŁONOWIE.

projektu arch. K. Skórzewskiego z Berlina. W teje okolicy leży też *Mgowo*, niegdyś posiadłość zasłużonego działacza polskiego posła Zygmunta Działowskiego (†1878), założyciela Tow. Przyjaciół Nauk w Toruniu oraz muzeum tamtejszego. Blżej Grudziądza leży *Dębiniec*, niegdyś dobra biskupów chełmińskich, później Weyherów, w XVIII w. Trzcinińskich, zaś w XIX posła Leona Rybińskiego, który w r. 1864 wystawił pałac neorenesansowy. Pałac ten, mający 24 pokoje, wypełnione stylowymi meblami, projektował arch. Arnold Haus. Prawe skrzydło dostawione w r. 1910. W parku kaplica neogotycka również z r. 1864. Obecnie dobra te należą do Brochwicz-Donimirskich. Jest to jedna z nielicznych wiejskich rezydencji polskich w okolicach Grudziądza.

Na lewym brzegu Wisły pewną osobliwością są dobra *Komierowo*, w powiecie sempońskim w dawnej Krainie, jedyna wieś w województwie, która od 900 lat utrzymuje się w rękę tej samej rodziny Bossutów-Komierowskich. Wywodzą się oni od czeskiego rycerza Bossuty, który przybył w r. 965 z Dąbrówką do Polski, od Mieczysława I dostał dobra Komierowo i Włocibórz w granicznej Krainie. Jego potomkowie od Komierowa przybrali nazwisko Bossutów-Komierowskich. Komierowo leży w okolicy lesistej, w sąsiedztwie przedhistorycznych szańców, ciągnących się na długości kilku kilometrów, które niegdyś broniły granic Polski od Pomorza. Pierwotny dwór, który był obronny stał na stoku południowym szańców, lecz zniszczyli go zupełnie Szwedzi w r. 1656. Obecny dwór wybudował po najeździe szwedzkim Piotr Komierowski, przenosząc go na szczyt środkowego szanca. Zczasem uległ zupełnej przebudowie, a z pierwotnego pozostało tylko sklepienie w dolnych ubikacjach. Ostatnio został przebudowany przez Romana Komierowskiego w końcu XIX w. wedle proj. Stabrowskiego z Nakła. Przy dworze ładny park. We dworze znajduje się okazała biblioteka oraz archiwum rodzinne, zawierające rękopisy i dokumenty od XV w. Oprócz tego jest tu przechowywany bogaty strój damski ślubny z XVI w. oraz portrety członków rodziny Komierowskich i spokrewnionych z nimi rodzin Rydzińskich, Wiesiołowskich, Grudzińskich, Zboińskich, Sikorskich, Kurnatowskich, Święcickich, Radziwińskich, biskupa Szembeka, a z nowszych czasów ks. arcyb. Stablewskiego. Obecny właścicielem Komierowa jest Tomasz Komierowski i jego żona Róża z hr. Zamoyskich.

Od kilkuset lat w rękę tej samej rodziny utrzymuje się jeszcze *Wysoka Polna* w powiecie tucholskim, własność Janta-Połączyńskich, z ich dworem i mauzoleum, oraz *Brodnica*, pięknie położona wioska w Szwajcarii Kaszubskiej, od 500 lat własność Lniskich.

W powiecie tczewskim koło Pelplina, w pięknym położeniu nad Wierzycą leży *Kłonnówka*. Jest to dawna królewsczyzna, później własność Czarlińskich, w XVIII i XIX w. Kalksteinów, rodziny polskiej, z których Michał był posłem polskim w parlamencie ber-

lińskim. Obecnie Klonówka należy do p. Wacława Rudowskiego. Po Kalksteinach pozostał piękny dwór w dużym parku, wybudowany w końcu XVIII w. w stylu klasycznym, około r. 1870 przebudowany i rozszerzony wedle proj. Münchaua, architektury ze Starogardu.

Z dworów, pozostających w rękę niemieckim wyróżnia się dwór hr. v. Krockow w Krokowie (pow. pucki), pozostający od wieków średnich w rękę tej samej rodziny, która przez szereg generacji uważała się za Polaków i pisała Krokowskimi, dwór hr. Belowa w Rzucewie nad zatoką Pucką, sąsiadu-

jący ze słynną aleją lipową Sobieskiego, dwór hr. Keyserlingka w Weyherowie, niegdyś własność Sobieskich, Radziwiłłów i Przebendowskich, pałac hr. Alvenslebena—Schönborna w Ostromecku nad Wisłą, nadane jego przodkowi przez Augusta II, pałac w Sartawicach hr. Sartorius-Schwannefeld, malowniczo położony nad Wisłą, a wreszcie pałac P. Schulenburga w Lisnowie, zbudowany w końcu XVI w. przez byłego kanclerza Siedmiogrodu Marcina Berzewiczego, przyjaciela Batorego, i ozdobiony herbem Berzewicznych



Emilja Sukertowa.

POLSKOŚĆ MAZOWSZA PRUSKIEGO.

Wzdłuż północnej granicy dawnego królestwa Kongresowego ciągnie się kraina, mało znana w Polsce, bardzo jednak pokrewna jej nazwą, węzłami plemiennymi, cierpieniami wieków.

To Mazowsze Pruskie.

Nazewnątrż—błyska zachłanny duch Germanów, co się niesłusznie pruskim zwał. Głębiej, pod tą powłoką, zaczarowana drzemie krwi słowiańskiej, krwi rdzennie polskiej moc i siła. Aczkolwiek kraj mazurski nigdy bezpośrednio do Polski nie należał, to jednakże był on od zamierzchłych czasów i jest po dzień dzisiejszy, mimo wszelkie zewnętrzne naleciałości—rdzennie polski. Ziemia Mazurów jest wszakże jakoby dalszym ciągiem Mazowsza i ziemi kaszubskiej, posiada bowiem wszelkie ich cechy, po polsku mówiąca ludność wsi i miasteczek o polskich nazwach, mimo swej bierności i nieświadomości narodowej, zdołała wszczepić w dusze osiadłych wśród niej Germanów wiele rodzimego; nie oparł się jej wpływom język niemiecki, który wszak zapożyczył mnóstwa wyrazów i zwrotów, co nawet przyznaje w swych cennych pracach znakomity germanista Frischbier.

Znani uczeni niemieccy, jak Bender, Ber-

thold, Obermüller, po długich i sumiennych studjach przyszli do przekonania, że pierwotnymi mieszkańcami ziem t. zw. „pruskich“ byli Słowianie. Zgadniają się z nimi i polscy historycy—dr. Wojciech Kętrzyński i dr. Sieniawski, tegoż zdania jest i najświetniejszy znawca kraju i ludu mazurskiego, uczciwy Niemiec, dr. Toeppen¹⁾.

Słowianie ci, stojący na wyższym szczeblu kultury, zostali napadnięci i pokonani przez waleczne szczepy prusko-litewskie. Szczepy te osiadły na zdobytych ziemiach, ujarzmiwszy ludność, nie wytępiwszy jej jednakże, i założyły szereg drobnych państweczek.

Powszechna i popularna dziś nazwa „Prus“ nie była ogólną, przeciwnie, odgrywała zupełnie nikłą rolę, utożsamiano ją nawet z nazwą Sambji, słynnej z bursztynu, a znanej jeszcze Ptolomeuszowi, pisząc: „Sembi vel Prusi“²⁾. Dopiero w 13-ym wieku odróżnia się dokładnie Sambitów od Prusów. Kronikarze polscy, jak Gallus, Bogufał, Kadłubek i Dzierżwa nazywają Prusów—Getami. Nazwa „Prusia“, oznaczająca wedle słownika Obermüllera w ję-

¹⁾ Dr. M. Toeppen. Geschichte Masurens, str. 3.

²⁾ Dr. Sieniawski. Biskupstwo warmińskie, str. 103.

zyku celtyckim małą, lesistą krainę, czyli Małą Rosję (P — rusja), została rozpowszechniona po świecie przez biografów Św. Wojciecha, który, wyprawiony tam przez Bolesława Chrobrego, śmierć męczeńską poniósł (997 r.). Nazwa ta była używaną przez Polaków; jak wówczas Prusowie sami się nazywali, wiadome nie jest.

Ludność „ziem pruskich“ nie była jednolita, lecz stanowiła dwie odrębne warstwy. Współcześni podróżnicy pozostawili wręcz sprzeczne charakterystyki ludu miejscowego. I tak — podczas kiedy żywociarz św. Wojciecha, Kampanarjusz, pisze, że byli oni ludźmi nader chciwymi, że Bogiem ich był żołądek, — Adam Brameńczyk nazywa ich bardzo łagodnymi, chwali ich rzetelność, bezinteresowność, zdolność do poświęceń. Są to raczej charakterystyki dwóch różnych warstw, czy odłamów społeczeństwa. Potwierdza to przypuszczenie stara Kronika Oliwska, nazywając „Pruthenos“ warstwą panującą, „Pomezan“ zaś ludnością rdzenną, potwierdza to stare podanie miejscowe o Galindji.

Prowincja ta, zwana po polsku Gołędzią znana Ptolomeuszowi, — to dzisiejsze powiaty węgoborski, łecki, ryński, piski czyli jańsborski, żądzborski, szczycieński, olecki, wreszcie szmat ziemi łomżyńskiej. Ziemię gołędzką zajmował szczepek mazurski, ujarzmiony przez Prusów. Oto, co mówi wspomniane podanie, zamieszczone u kronikarza krzyżackiego Dusburga, podane w języku polskim po raz pierwszy przez ks. Murinijusa¹⁾, autora „Kroniki Pruskiej“, drukowanej w Toruniu w r. 1582.

Ludność Gołędzi tak się rozmnożyła, że dla niej w ojczyźnie miejsca zabrakło. Postanowili tedy panowie ziemi tej zapobiec dalszemu przyrostowi mieszkańców i wydali rozkaz uśmiercania wszystkich noworodków. Zrozpaczone młode niewiasty gołędzkie udały się na skargę do słynnej wróżki, która, współczując im, postanowiła zemścić się nad tyranami. Udała się ona do nich, oznajmiając im, że wolą bogów jest, ażeby oni przedsięwzięli wyprawę do ziemi chrześcijańskich sąsiadów. Jeżeli jednak pragną odnieść zwycięstwo, muszą udać się tam bez broni. Posłuchali pano-

wie rady sławnej wieszczki, uderzyli na sąsiadów, zrabowali wsie i sioła, podpalili, pobrali jeńców i łupy. Na powrotnej drodze jednak zostali dopędzeni przez chrześcijańskich rycerzy i wybici do nogi. Kiedy wieść o klęsce panów gołędzkich rozeszła się po ziemiach okolicznych, Sudawianie czyli Jadźwingowie napadli bezbronną ludność gołędzką, a zrabowawszy jej dobytek, uprowadzili ją w niewolę. Tak opustoszało państwo gołędzkie.

Słowianie często powstawali przeciwko najeźdźcom, którzy dla zachowania ładu zmuszeni byli utrzymywać liczne warownie. Kiedy krzyżacy, sprowadzeni przez konrada Mazowieckiego dla obrony ziem jego przed Prusami i wprowadzenia chrześcijaństwa, wkroczyli na terytorjum pruskie, znaleźli wielu „zdrajców sprawy pruskiej“. Ludzie ci, noszący przeważnie imiona słowiańskie, dawniej już zostali nawróceni, a widząc w rycerzach Zakonu „braci w Chrystusie“, wybawicieli z niewoli, przystali do nich.

Prusowie, osiadłszy pośród szczepów słowiańskich o znacznej już kulturze, zapożyczyli od nich wiele dorobku duchowego. Przejęli oni wyobrażenia religijne, kult dla świętych drzew, wreszcie obrządki pogańskie. Te ostatnie przetrwały do XVI nawet XVII wieku, opisane przez mnicha z Tolkmitty pod Fromburkiem, Szymona Grunaua, kronikarza, tchną duchem czysto słowiańskim. Język pruski wchłonał w siebie również wiele wyrazów słowiańskich oraz nazwy miejscowości, które przetrwały przez wieki do naszych dni, jak to: Dąbrowy, Wole i Wólki, Zawady, Grody i inne, napotykanne na ziemiach pruskich nawet w obwodach regencji królewieckiej i gąbińskiej „Jura Pruthenorum“ Labanda znają ogólnosłowiańskie określenie „starast“, czyli starosta.

Wytepiwszy całe rody opornych Prusów, krzyżacy zagarnęli ich ziemię i powzięli myśl kolonizowania opustoszałych obszarów. Najodpowiedniejszym i najłatwiejszym do sprowadzenia okazał się o miedzę graniczną siedzący Mazur. Bartnicy i rybacy mazurscy tedy, zwabieni obietnicami i przywilejami mistrzów krzyżackich, a także bogactwem lasów i jezior, osiadali na opustoszałych obszarach ziemi gołędzkiej i sąsiadującej z nią na zachód ziemi Sasinów, przynosząc z rodzin-

¹⁾ Biblj. Star. Pls., t. I. (Wyd. 1854 r.).

nych pieleszy zwyczajem, sposób budowania chat, nazwę szczepową, wreszcie nomenklaturę dawnych swoich siedzib. Nietylko po wsiach siedziała ludność mazurska: załogi krzyżackie, pachołkowie, rekrutowali się pośród ludności, po polsku mówiącej. Prusowie spolszczyli się szybko.

Utworzenie na gruzach Zakonu świeckiego księstwa, nazwanego „Pruskim“, wzmocniło polskość na całej jego przestrzeni. Król Zygmunt Stary przy pomocy siostrzeńca swego Albrechta Hohenzollerna zbudował poza granicami wielkiej katolickiej Rzeczypospolitej Polskiej małe państewko polsko-protestanckie. W Królewcu powstaje uniwersytet Albertyński, w którym język polski jest narówni z niemieckim i łaciną językiem wykładowym. Przy narodzinach tej uczelni biorą wybitny udział polscy uczeni. Nazwiska: Abrahama Kulwiecia i Stanisława Rafajłowicza figurują na czele listy profesorów. Polacy tłumnie uczęszczają na wykłady, wszystkie wybitne rody magnackie i szlacheckie mają tam swoich przedstawicieli. W 1560 Zygmunt August nadaje uniwersytetowi królewickiemu prawa Akademii Jagiellońskiej. Wychodzą stamtąd ludzie tej miary, co: Jakób i Jan Niemojewscy, Piotr Kochanowski, tłumacz Tassa, uczony Erazm Gliczner, Bieniasz Budny i inni¹⁾.

Na apel księcia stają do pracy kulturalno-oświatowej: Jan Seklucjan, Stanisław Murzynowski, twórca ortografii polskiej, Wojciech Nowomiejski; przebywają w Królewcu: Eustachy Trepka, Mikołaj Rej, który syna swego oddał na dwór książe, wreszcie sławny już wówczas—Mikołaj Kopernik.

Opieka religijna nad ludem powierzona została biskupowi Speratusowi, który na miejsce niemieckich kaznodziejów sprowadzał z Polski kapłanów, jak to: Marcina Glossa z Krakowa, Maleckich, Boretiusa, Danoviusa, Gizeviusa, Gregoroviusa, Trentoviusa, Wannoviusa i innych, którzy zwyczajem ówczesnym polskie końcówki nazwisk zamieniali na łacińskie. Ludność ziemi mazurskiej jest wyłącznie polska, językiem w szkołach jest bądź język literacki, bądź narzecze mazurskie. Mazurzy stanowią pokazną liczbę wśród słuchaczy uniwersytetu.

¹⁾ Dr. St. Kot (ps. „Student-ewang.“) Polska a Mazowsze ewangelickie, str. 27.

I tak między rokiem 1610 a 40 studjuje 469 Mazurów¹⁾. Szlachta, podobnie jak lud, jest polską i piastuje liczne godności; Niemców na palcach policzyć można: w okresie reformacji jedyną rodziną niemiecką w pow. działdowskim byli v. Birkhahnowie, którzy jednak mieli pochodzić z polskiej szlacheckiej rodziny, h. Cietrzew; w 1642 jedyny Niemiec, v. Medem, dźierzył



Ryc. 10. JEZIORO NIDZKIE.

przejściowo tylko Chechły w pow. łeckim, w niborskim zaś powiecie, w Orłowie, siedzieli czasowo Eyleburgowie, lecz znali oni język polski, a synowie ich do polskich uczęszczali szkół.

Kiedy elektor pruski, Fryderyk Wilhelm I, ozdobił czoło swe koroną królewską, usiłowania rządu skierowane zostały w stronę odpolszczenia ziem „pruskich“. To też w r. 1717 wprowadzono w szkołach nauczanie języka niemieckiego, w r. 1724 wydano rozkaz zabraniający używania Polaków i Litwinów narówni z Żydami do kolonizacji. Mimo to jedynak polskość kwitnie jeszcze przez cały wiek 18-y. W latach 1718-20 wychodzi jedyne wówczas pismo polskie „Poczta Królewiecka“; w Niborku, w słynnej szkole, polska młodzież z całych Prus zjeżdża się, aby uczyć się języka polskiego pod rektorami: Czernickim i Krupińskim; słynny kaznodzieja Samuel Tscheplus, superprezbiter w Dąbrównie (Działdowie i Niborku), opracowuje swoją świetną „Agendę Pruską“ oraz „Kancjonał Pruski“, dziś jeszcze używany przez Mazurów podczas

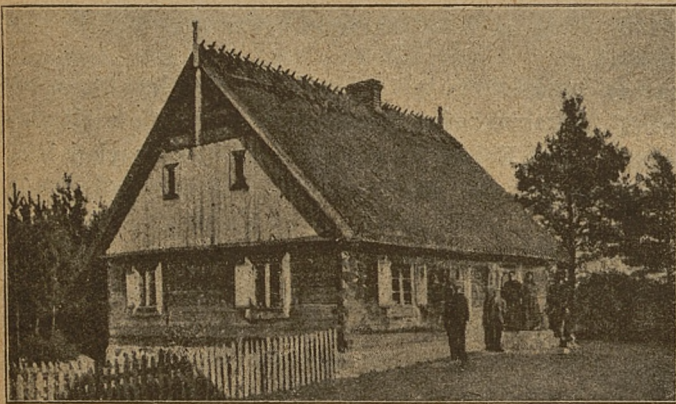
¹⁾ Dr. J. Brehm. Entwicklung der ev. Volksschulen in Mazuren, str. 36.

²⁾ Dr. A. Szymański. Mazurzy Prus Wschodnich przed zagładą, str. 4.

nabożeństwa; Cassius, kaznodzieja zboru reformowanego w Działdowie, wydaje słynną gramatykę polską, *młody* zaś Tschepius, Samuel Ernest, pisarz i uczoney, „między żyjącymi pierwszy“, swoim bezcennym księgozbiorem polskim w Królewcu wprowadził w zdumienie i zachwyt znanego biblijofila warszawskiego, Józefa Jędrzeja Załuskiego. W tym również czasie zaczyna swą działalność sławny Mrongovius, autor „Pastylli“ i „Słownika polskiego“¹⁾.

Upadek Polski żywym echem odbił się na Mazurach. Na całym obszarze ziem przyłączonych i mazurskich wprowadzono do urzędów język niemiecki, a po wojnach napoleońskich wywłaszczono wszystkich obywateli Polaków, którzy zalegli w opłacie procentów od pożyczek państwowych.

Bronią się Mazurzy przed germanizacją. W r. 1842 — 4 oraz 1849 — 50 wychodzi



Ryc. 11. CHATA MAZURSKA WE WSI WORGULACH, POW. JANŚBORSKIM.

w Ełku miesięcznik „Przyjaciół ludu łecki“, współpracownikami jego są: Gizevius, Kraska, Olech i Marczówka. Zaczynają jednak swą gadzinową robotę zniemczali Mazurzy, jak to superintendent Gerss wydawanym corocznie kalendarzem, Dudek z Olsztyńka gazetą „Przyjaciół ludu“, wreszcie „Pruski przyjaciel ludu“, redagowany przez Skowronka z Trelkowa. Jeszcze w początkach siódmego dziesiątka ubiegłego wieku kraj mazurski mimo nieświadomości narodowej był zupełnie polskim. Dopiero po usunięciu języka polskiego ze

szkół, przy poparciu duchowieństwa, germanizacja poczyną robić wielkie postępy. Odtąd młodzież, wyszła ze szkół, czuje się niemiecką, wstydzi się swego pochodzenia i „prostaczych“ mazurskich rodziców. Napróżno walczy z przymocą pruską „Mazur“ świetnie redagowany przez znanego działacza, p. Kazimierza Jaroszyka. Germanizacja przez szkoły i kościoły, oslepiający blask potęgi pruskiej oraz pięść pruska zdziałały, że, mimo dobrych chęci garstki Mazurów, plebiscyt w r. 1920 wypadł na niekorzyść Polski.

A dziś?

Mimo bardzo słabego poczucia łączności narodowej około 400.000 Mazurów, którzy zachowali czysto polski typ, i stare polskie nazwiska, używa jeszcze mowy polskiej, raczej gwary mazurskiej, która przetrwała, pielęgnowana w zaciszu domowego ogniska. Jest to język 16-go wieku, język Reja i Kochanowskiego, bogaty w piękne i jędrne zwroty, wymowa zaś wiele ma wspólnego z wymową Kurpi: biały zamiast białły, ziara zamiast wiara, psieniądz zamiast pieniądze. Przetrwały stare przysłowia, związane z przepowiedniami na dni i okresy kalendarzowe. Słysz się jeszcze owe piosenki o tem, jak to — „W ciemnym lesku ciemnym słowiki śpiewają, mojemu najmilszemu konika siodłają“, lub też jak to — „Wypłynęła rybka z bystrego jeziora, płakała dziewczyna z rana do wieczora“, o koniach bronnych, o nieszczęśliwej sierocie, co jej obcy ludzie chleb kra-

jali „jak klonowy listek, jeszcze się pytali, czy go zjadła wszystek“. Powszechnie znaną jest stara pieśń żaków:

„Kto da dziatkom w nauce wychowanie,
To lepiej, niżby zbierał skarby na nie...“
a takie pieśni żeńców:

„Poła już białe, kłosa się kłaniają,
Stworzycielowi cześć i chwałę dają...“

Przechowały się niektóre tradycyjne obchody, jako to dożynki, a dziewczęta po każdej przez siebie skomponowanej stroficy śpiewają znany refren: „Plon niesiemy, plon“ i t. d.

Legandy, klechdy i baśnie mazurskie wiele mają pierwiastku polskiego. I tak — gospodarz Konopka ze wsi Ogonek, co z djabłem wojo-

¹⁾ J. K. Sembrzycki. Krótki przegląd literatury ew.-pol. Mazurów i Ślązaków, str. 24-31.

wał, wydaje się być rodzonym bratem Twardowskiego; polską jest owa wiejska dziewczyna, przedząca złoto ze słomy, a poślubiona księciu; polską jest karczmarka z Nakomiad, którą djabeł w czarną kobyłę zamienił, wreszcie szczerze polskimi są owe legendy, które opłoty wiekopomne zwycięstwo pod Grunwaldem.

Krajobraz mazurski ma wiele wspólnego z krajobrazem sąsiednich ziem polskich — to dalszy ciąg borów Tucholskich i ziemi Kaszubów. W miejscowościach, przez wojnę oszczędzonych, przetrwały chałupy, słomą kryte, na zrąb budowane, szczytem, śparogami okiennicami i ogólnym charakterem przypominają chaty kurpiowskie. Przyznaje to niemiecki badacz, prof. Krüger, w swojej rozprawie o domu mieszkalnym warmińskim, twierdząc że budowa chaty takiej trzyma się pierwowzoru słowiańskiego.

W całej ziemi mazurskiej, jeszcze dalej na północ do Królewca przetrwały takie nazwy wsi, jak: Olszówki, Brzozówki, Wierzbowo, Kalinowo i t. p., którym niemieckie dodano końcówki. Toż samo powiedzieć można o nazwach rzek i jezior, jak: Omulew, Skroda, Orzyc, Pissa, Rozoga, Skwa i inne, które wspomina Luder z Brunświku między 1331—35 rokiem¹⁾. Nazwy tak niemieckie, jak Nibork

i Wilbark są wedle Oskara Kolberga polskiego pochodzenia; Nibork-Neidenburg jest polskim Międzyborzem (Mazur wymawia Niedźborz, Niedźborek, Nibork), Weilburg zaś, to Wielkobórz. Zresztą końcówka „burg“ pochodzi od słowiańskiego „bór“, czyli sosnowy las¹⁾.

W miastach, które wszak bardziej od wsi uległy wpływowi niemczyzny, pozostały pamiątki polskich czasów, jak nagrobki w kościołach i t. p. W Królewcu dziś jeszcze istnieje na Loebnichcie uliczka, zwana „Polnische Schulgasse“, a w Dąbrównie (Gilgenburg) więzienie powiatowe mieści się w budynku, zwanym „Polską Bramą“.

Lud mazurski, zrażony do Niemców niedotrzymaniem przez nich obietnic, oraz warunkami politycznymi i ekonomicznymi, zaczyna się skupiać i zrzeszać. W ostatnich czasach powstało „Zjednoczenie mazurskie“, w Szczytnie wychodzi pismo „Mazurski przyjaciel ludu“, tworzą się koła młodzieży, która szuka szlachetnych rozrywek w swem własnym środowisku.

Oby ten ruch był zwiastunem odrodzenia ludu mazurskiego.

¹⁾ Dr. W. Kętrzyński. O ludności polskiej w Prusach niegdyś krzyżackich, str. 16.

¹⁾ Oskar Kolberg. Mazowsze. t. IV str. 73.



KRONIKA.

Rada Krajoznawcza odbyła w dniu 12 grudnia 1923 r. posiedzenie przy udziale 6 członków. Rada rozpatrzyła sprawy budowy schroniska w Pucku, przyczem całkowite pełnomocnictwo w tej sprawie powierzyła Oddziałowi Poznańskiemu. Udzielono prof. Pawłowskiemu plenipotencji do przejęcia ofiarowanego przez Magistrat miasta Pucka placu pod budowę schroniska na imię Rady Krajoznawczej.

Zaprojektowano Oddziałowi Wileńskiemu urządzenie zjazdu okręgowego w Wilnie, oraz zajęcie się budową schroniska nad Świteziałą.

Na zwrócenie się Oddziału Łódzkiego Walny Doroczny Zjazd Delegatów ustalono na niedzielę 13 kwietnia w Łodzi.

Na zjeździe tym omawianą będzie sprawa zmian w statucie, który wypadnie uzupełnić artykułami charakteru prawnego.

Z powodu trudności finansowych Rada

powątpiewa, czy wystawę „Nasze Morze“ da się zorganizować na wiosnę.

Ustalono następnie, że posiedzenia Rady mają się odbywać co miesiąc, zwłaszcza wobec ważnego zagadnienia budowy własnego domu w Warszawie. Zjawia się bowiem nadzieja, że Towarzystwo otrzyma plac w mieście. Do Komisji w tej sprawie wydelegowani zostali pp.: Kulwiec, Nowicki i Wojdyno.

Na zakończenie rozważano list otwarty prof. Romera w sprawie kartografii i zdecydowano przyłączyć się do ogólnego protestu przeciw zmonopolizowaniu wydawnictw kartograficznych w Wojskowym Instytucie Geograficznym.

Wielkopolskie Muzeum Wojskowe w Poznaniu. Instytucja ta powstała po dawnym niemieckim Muzeum Hindenburga, którego zbiory o charakterze wybitnie niemieckim i mającym na celu oddanie hołdu niemieckiemu bogowi wojny zostały przez obecną dyrekcję Muzeum Wojskowego spolonizowane. Jako instytucja polska Muzeum Wojskowe zostało otwarte w dniu 27 października 1919 r. i podówczas mieściło się w oficynie kamienicy przy Alejach Marcinkowskiego 5. Właściwy rozwój tej wojskowej kulturalnej placówki datuje się od chwili otrzymania od zarządu wojskowości własnego dwupiętrowego budynku, położonego przy zbiegu ulic Ratajczaka i Artyleryjskiej. Uroczyste odsłonięcie tej instytucji w obecnej siedzibie nastąpiło w dniu 22 kwietnia 1923 r. Tutaj narazie urządzono z dużym gustem i smakiem wielką salę na pierwszym piętrze, dzieląc ją na 14 działów. Widzimy więc oddziały sanitarny, uzbrojenia, kultury i oświaty, powstania grudniowego, pamiątki powstania na Górnym Śląsku, Obrona Lwowa, pamiątki wojny z Bolszewją, oddział intendentury, pamiątki po jeńcach, oddział

odznak i medali wojskowych, oddział kartografii wojennej, oddział artystyczny i t. d.

Instytucja ta, nie posiadając ani własnego budżetu, ani żadnej subwencji ze strony miasta, drogą niebываłych wysiłków ze strony jej dyrekcji zdołała zorganizować w sali parterowej tego budynku okazałą wystawę lotnictwa wojennego, prac inżynierji i saperów i wreszcie dekoracyjnie urządzone oddział artylerji.

Muzeum jest otwarte codziennie, nie wyłączając dni niedzielnych i świątecznych od godz. 10-ej rano do 2-ej po poł. Obecną dyrekcję jego stanowią major Liske, jako dyrektor, i por. rez. Rudolf Tarczyński, jako jego zastępca. Cena wstępu regulowaną jest według taryfy jednorazowego przejazdu tramwajem.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.



ś. p.

PIOTR DANYSZ

wybitnie zasłużony ziemianin podlaski, autor popularnych prac rolniczych, przyjaciel ludu, czysty i szczerzy demokrat, zmarł w majątku swoim Brussowie. Pochowany w Rykach. Zmarły osierocił trzech synów i dwie córki, z których Regina Danysz-Fleszarowa często zamieszcza swe prace na łamach Ziemi.



ś. p.

KAROLOWA MAKOWSKA

zmarła we Włocławku. Typ szlachetnej matrony polskiej, oddanej uczynom miłosierdzia chrześcijańskiego, wraz ze ś. p. mężem swym Karolem żywą i chętną śpieszyła pomocą w pracach krajoznawczych. Z pięciu synów Zmarłej Ludwik Makowski wiele pracy poświęca Oddziałowi Kujawskiemu.

Ofiary na budowę domu Towarzystwa:
Dr. Orr z Y. M. C. A. 5 dolarów.

P. P. Zawistowskie w dniu imienin Eugenjusza Zawistowskiego — 3.000.000 mk.

Cena niniejszego zeszytu złp. 0,60.

Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Karowa 31, tel. 42-50.

Redaktor: Kazimierz Kulwiec.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.

Drukarnia i introligatornia Leona Nowaka, Warszawa, Warecka 12.